

Janusz Orlikowski

Tam (2)

A zatem Sąd Ostateczny odbył się. Wszystko działo się w jednocześnie. Może więc lepiej zamiast „odbył się” napisać jest. Tak. Wszystko w wiecznie trwającej aktualności, bez „działo się”. Pneumy mądre mądrością Boga, albo jak kto woli mądrością doskonałą. Dziecko spotkało babcię, albo nie; podwładny dyrektora, lub nie; itd. Bo jedni są w Piekło, drudzy w Niebie, pozostali zajmują Czyściec.

W piekło nie ma kadzi z gorącą smołą i diabłów z czerwonymi rogami i widłami. Są tylko dusze ze swą doskonałą mądrością, każda na swoim miejscu, nie porusza się. Nie jest do tego życia jej to potrzebne. Ruch dzieje się w niej. Tak jak za życia wszystko działo się w człowieku, tak i tu. Z tą jednak różnicą, że teraz wszystko jest w piekło. Nie ma możliwości zobaczenia jak jest w niebie. Można by pomyśleć, a dlaczego nie? Niech widzą co stracili, niech zazdroszczą, niech jeszcze bardziej płaczą. Niech ich kara będzie większa. To jednak stoi w jawnej sprzeczności z istotą Boga. On nie ukazuje Zła poprzez związek z Dobrem. Nie poczynił tego u pierwszych Rodziców w Raju (przed zerwaniem owocu), więc nie po (na) Sądzie Ostatecznym. A zatem ruch dzieje się w każdej z dusz w obrębie piekła. Jest to ruch doskonałego umysłu, który poprzez Sąd Ostateczny wie czym jest Dobro i Zło, jednak Dobra nie może już czynić, jest bowiem w ramionach Diabła. Nie czyni też Zła, gdyż za sprawą diabła w piekło już zostało poczynione. Cóż więc się dzieje? Pneuma żyje tym wszystkim Złem, które na świecie zostało i zostanie poczynione. A ponieważ równocześnie wie czym jest Dobro, stąd możemy mówić o nieopisanym cierpieniu, o strasznej męce, o dławiącym wiecznie uczuciu winy i równie wiecznego niespełnienia. Towarzyszący im diabeł natomiast spełnia się całkowicie. Jak to? Przecież jeżeli cierpieć to za własne grzechy? Dlaczego dusza ma cierpieć za rzeczy nie popełnione? A czyż ona tego nie chciała? Skoro czyniła Zło na ziemi to przecież miała na to zbyt krótki czas by popełnić wszystko. Dokładniej: nie sama dusza a człowiek. Ale przecież każdy człowiek nie jest na wskroś zły, niech więc odpowiada za własne czyny? Przecież są w nim jakieś pokłady dobra? Tak przecież stało się w istocie, wystarczy wrócić do tego, co pisałem o Sądzie Ostatecznym. A czyniąc analogię do spraw czysto ludzkich: nie skazano kogoś na dożywocie za to, że kochał swoją babcię, tylko za zamordowanie w bestialski sposób kilku ludzi. Jest tam zamknięty do końca swych dni, tak jest i z piekłem. Ale w sensie zamknięcia, drogi bez odwrotu. A

skoro tak to piekło jest rządzone i strzeżone przez Diabła, jest więc obrazem całego Zła. Z kolei na Sądzie Ostatecznym, aby sprawiedliwym stał się wyrok pneuma musiała stać się umysłem doskonałym, by wiedzieć co znaczy Dobro, a co Zło. W piekło nie ma Dobra, jest tylko samo Zło. Dusza żyje w jego obrazie jednocześnie wiedząc, co już wspominałem, czym jest Dobro. Ten fakt staje się przyczyną jej wiecznej tragedii. Uczestniczy we wszystkich Złych zdarzeniach równocześnie, bo przecież wszystko jest w jednocześnie. Teraz jest zrozpaczona nie tylko dlatego, że nic nie może poczynić ze Złem, które sama wyrządziła, ale ani z tym jakie było za jej obecności na ziemi jak również z tym, które obecnie na niej się dzieje i z tym, które dzieć się będzie.

Nieco inaczej jest w czyścicu. Dusze tam obecne, również obdarzone wiedzą czym jest Dobro i Zło gdy Sąd Ostateczny, lecz nie znają czym jest Niebo i czym Piekło. Odbierają swój stan jako przejściowy. Są jakby nie na swoim miejscu, lecz miejsce które zajmują jest jak najbardziej im właściwe. To powoduje dyskomfort potęgowany tym, że po Sądzie Dobro, gdy już znalazły się w Czyścicu na powrót obecne jest w nich na tyle, ile sami poczynili, natomiast Zło w sposób całościowy. Ktoś rzeknie: to niesprawiedliwe, powinni być obarczeni tylko własnym Złem. To niemożliwe, gdyby tak było działo by się to wbrew zasadzie bezinteresowności. Ich umysły zawężone tylko do własnych Dobrych i Złych uczynków działałyby interesownie, co do własnego zbawienia. Taki ich umysłowy świat nie różnił by się wiele od tego jakim dysponowali na ziemi. Różnica by polegała tylko na tym, że inne były proporcje dobra i zła za życia, a inne Dobra i Zła tam. Taki „zawężony świat” nie dawałby możliwości odkupienia win, gdyż je można tylko poprzez widzenie całego Zła, nie tylko częściowego. No więc niech dysponują dla równowagi również całym Dobrem, ktoś powie. To tym bardziej jest niemożliwe w Czyścicu. W piekło tak, bo stamtąd nie ma odwrotu i całe Dobro tam jest konieczne, by było cierpienie. O co chodzi? Gdyby pneumy w Czyścicu były obdarzone całym Dobrem to przecież, zgodnie z nauką chrześcijańską Dobro w ostatecznym rozrachunku pokonuje Zło. Bóg jako istota Najwyższa, Wszechpotężna jest również Dobrem, a dusza tym tu nagrodzona zniosłaby automatycznie Zło. Cóż więc za cierpienie, co za pokuta? To byłoby Niebo, o którym za chwilę, równość Bogu. Zatem jedynym rozwiązaniem jest, aby dusza dysponowała własnym Dobrem (jakby niezgrabnie powiedzieć – częścią

Absolutu), a obecność Zła po to by naprawa była faktycznie możliwa. Pokuta, cierpienie, głębokie poczucie winy, skrucha właśnie poprzez ową cześć Absolutu, który daje predyspozycje do tego by chcieć powodować samo Dobro.

Czy czasem nie mamy wrażenia, że ktoś nie z tego świata informuje nas o czymś? Nie tyle nas ostrzega, ile właśnie udaje mu się obdarzać pewną informacją, co do przyszłych zdarzeń? Mnie to dotyczy. Choćby na początku 2012 roku, a było to, pamiętam, w mojej pracy, w mojej sali matematycznej gimnazjum podczas przerwy między lekcjami. Pierwsze dni po Nowym Roku i człowiek chcąc nie chcąc zadaje sobie pytanie jaki ten rok będzie. Ni stąd ni zowąd usłyszałem nie swój głos, nie był to głos wewnętrzny, impuls, czy też działanie mojego daimoniona. Głos powiedział stanowczo: trudny. I tak było w istocie. Długa choroba, szpital. To, myślę, głos z czyścica. Tam bowiem pneumy nie mają mocy zmieniania zdarzeń tu na ziemi, aczkolwiek mogą ślać właśnie informacje co do przyszłych złych zdarzeń, bowiem znane jest im Zło całego świata. To niektóre czyny na drodze do odkupienia. Inne znane są tylko Bogu tak jak i droga z Czyścica do Piekła lub do Nieba.

Każda dusza na swoim miejscu. Każda w swej istocie doskonała. Nie porusza się, bowiem ruch w ludzkim znaczeniu nie jest jej do niczego potrzebny. Na Sądzie Ostatecznym, gdy jeszcze wiedziała co to Dobro, a co Zło, teraz już drugie pierwszym zniesione. I czy nie takie jest znaczenie śmierci Chrystusa na krzyżu i zmartwychwstania, odkupienia wszystkich win ludzkości? Zło zniesione, gdyż nie może ono być w niebie bowiem jego zasłużeń wybrańcy nie mogliby by być szczęśliwi. A są. I chociaż być może syn nie spotyka tam ojca, matka swojej matki, mąż żony, dyrektor podwładnego, przyjaciel przyjaciela, bądź jest odwrotnie, to są szczęśliwi. W niebie jest spełnienie wszystkich najskrytszych marzeń i fantazji jakie były udziałem człowieka na ziemi, jeżeli tylko działy się one w tym co Dobre.

Jest tu pani Jadwiga, która po rozwodzie z mężem związała się z panem Krystianem którego tu nie ma, gdyż okupuje czyściec. Ona jest z nim, chociaż on nie jest z nią. To niczemu nie przeszkadza, bowiem czysta Dobra pneuma jest obecna tak, jakby on tu był, bowiem dla niej faktycznie jest. Spędza z nim najpiękniejsze, upojne noce doznając cudownych rozkoszy. Jest tu ich łóżko posłane poscielą z błękitnej satyny na którą, Krystian